

Żyję nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus (Ga 2,20)



SENS ŻYCIA

„Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata.” (Ga 6,14)

Sensem i celem życia, jaki proponuje nam świat, jest zdobycie majątku, władzy, poszukiwanie przyjemności. Sensem i celem życia chrześcijanina jest dążenie do świętości, do Królestwa Bożego. Osiągnięcie tego celu wymaga naśladowania Jezusa, wielokrotnych powrotów do Niego. Powrotów na właściwą drogę, bo On sam powiedział „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6).

Święty Paweł pisał List do Galatów z natchnionym zapałem proroków, takich jak Izajasz, Ozeasz czy Jeremiasz. I jak tamci, wzywali lud Boży w swoich czasach do nawrócenia z błędnej drogi, tak i Paweł czynił w swoich czasach. Co to oznacza? Wezwanie do podjęcia wysiłku, walki duchowej o wierność Bogu, przeciwko pożądaniam i namiętnościom tego świata, którymi atakuje Zły. Taka postawa będzie włączeniem się w Krzyż Chrystusa, o ile nie potraktujemy jej z pychą, jako własne zwycięstwo. Bo zarówno św. Paweł, jak i współcześni chrześcijanie, składają się tylko przed jednym krzyżem, Krzyżem Chrystusa. I z tego krzyża mamy się chlubić. Taki krzyż przynosi dumę nam i chwałę Bogu. Jeremiasz prorokował: „Tak mówi Pan: «Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swoją mocą, niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem! Lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że jest rozumny i wie o Mnie, iż Ja, Pan, czynię miłosierdzie, prawo i sprawiedliwość na ziemi, gdyż w nich mam upodobanie» - mówi Pan” (Jr 9,22-23).

Jak żyć tym Słowem Pana?

W życiu nie mamy wegetować, lecz żyć i korzystać z wolności. Z wolności danej nam przez Boga umęczonego i ukrzyżowanego w Jezusie Chrystusie. Z wolności która dana nam jest by wybierać dobro. Bo „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść” (1 Kor 6,12-20). Dlatego wzrastajmy w Duchu, wsłuchujmy się w jego tchnienia, by prawidłowo rozpoznawać co jest cielesne – światowe, a co duchowe - Boże, by wybierać to co zbliża nas do świętości,

O krzyżu można cokolwiek mówić tylko wtedy kiedy idzie się za Chrystusem. Nie lekceważmy postów, jałmużny i modlitwy, które przygotowują nas do walki duchowej w trudnych chwilach. Pomagają nam by nie upaść, a jeśli upadniemy by powstać i powrócić. Wielką pomocą w dokonywaniu mądrych i dobrych wyborów jest Słowo Boże. Dbajmy o czystość intencji, którymi się kierujemy podejmując decyzje. Rozeznawajmy intencje bliźnich by nie ulec fałszywym prorostwom.

„Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata.” (Ga 6,14)

Nie wstydzmy się znaku krzyża gdy mijamy kościół lub kapliczkę. Równocześnie dbajmy, by krzyż który nosimy na piersi, mamy zawieszony w domu, czy umieszczamy w przestrzeni publicznej, był zawsze Krzyżem Chrystusa, a nie talizmanem lub ozdobą. Krzyż jest znakiem Bożej Miłości, Bożego Miłosierdzia i Bożego Przebaczenia.

Świadectwo

Zimą 2008 roku byłam kompletnie wyczerpana przedłużającą się chorobą w związku, z którą straciłam pracę. Miałam poczucie jakby ktoś wyrzucił mnie z dotychczasowego wygodnego i zasobnego życia na ulicę. Wieczorem, pewnej niedzieli, poszłam na mszę wieczorną do kościoła. Kazanie wygłaszał postawny ksiądz o przenikliwym wzroku. Mówił z pasją i zaangażowaniem. Po kazaniu zaprosił do podejścia do siebie osoby stanu wolnego, które zainteresowało to co mówił. Pomyślałam, że to jest szansa dla mnie na nowe życie. Nic nie miałam do stracenia, nic mnie nie trzymało. Kapłan był niesamowity, jakby nie z tego świata, który znałam. Był bardzo bezpośredni. Umówił mnie z kilkoma innymi osobami na spotkanie. Zanim doszło do spotkania zadzwonił do mnie, żeby przypomnieć mi o nim i upewnić się że nie zrezygnowałam. Nie pamiętam, żeby ktokolwiek poza rodziną okazał mi, że tak mu na mnie zależy. Popłakałam się ze wzruszenia.

Dziś wiem, że było to zaproszenie od Pana Jezusa do nowego życia z Nim. Ksiądz Tadeusz był tylko i aż Jego posłannikiem, który świetnie wypełnił Jego wolę. Od tego czasu kompletnie przewartościowałam swoje życie. Czuję się nie jak po zmianie, ale jak po powrocie na właściwą drogę życia, za którą w głębi duszy cały czas tęskniłam.

Po wielu ciężkich momentach i rozmaitych trudnościach stałam się dziś szczęśliwym człowiekiem żyjącym z Chrystusem i dla Chrystusa. Po drodze udało mi się doświadczyć paru osiągnięć, które są dla mnie dużą radością, ale nic nie jest w stanie przyćmić wielkiego szczęścia mojej duszy z powodu przyłgnięcia do Pana Jezusa. Ksiądz Tadeusz mawia: życie jest piękne i warto je pięknie przeżyć z Jezusem. I to właśnie wydarza się w moim życiu.

Dziękuję i ufam Tobie Jezu. Dziękuję Księżu Tadeuszu. **Ania, Grupa XV**

Wprowadzajcie słowo w czyn (Jk 1,22)